Rok XXXV | Niedziela 29 lipca 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 31

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują.

X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się

Starsze pokolenie a młodzież dzisiejsza.

(O Stowarzyszeniach młodzieży).

Jedną z nowoczesnych form pasterzowania są dzisiaj niemal w każdym zakątku — choćby z imienia tylko — znane — t. zw. „Stowarzyszenia Młodz. Polskiej" chłopców i dziewcząt. Niesłusznie nazywają tę pracę „społeczną", bo przez ten wyraz rozumie się dzisiaj daleko więcej.

Praca ta nie ma i nie powinna mieć żadnych intencyj politycznych. Rozumni wychowawcy młodzieży wychodzą z tego założenia, że jeśli w tej młodzieży wyrobi się w pełni poczucie ciążących na niej obowiązków względem Boga, bliźniego i ojczyzny, jeśli pomoże się jej zorjentować w biegu życia państwowego, to ona sama pozna drogę, po której iść powinna. Niesprawiedliwem więc jest porównanie kierunku wychowania „Stowarzyszenia" z postępowaniem tych, którzy z młodzieży starają się zrobić leaderów i janczarów swoich partyj, którzy w dusze młodociane wszczepiają jad nienawiści i samolubstwa partyjnego.

Celem zatem Stowarzyszenia jest „wychowanie na dobrych katolików i dobrych Polaków", a słowa te wskazują, jak szerokie horyzonty ma ono ogarnąć, jak ważne i jak aktualne na dzisiejsze czasy zadanie ma spełniać. Ma ono ująć w karby i opieką otoczyć całe masy luzem chodzącej młodzieży. Ma skupić i pokierować młodzieżą pozaszkolną i przygotować ją do życia. Są ludzie i pomiędzy inteligencją a tem więcej wśród prostaczków, którzy nad tem wszystkiem mocno kiwają głowami, z niedowierzaniem, a czasem dość nieufnie, a nawet niemal wrogo odnoszą się do Stowarzyszenia.

A jednak ci sami ludzie przyznają, że pod względem moralnym daleko gorsze są dzisiaj czasy niż były dawniej, że wielka część młodzieży dzisiejszej zdziczała, dopuszcza się wybryków i występków, których powinna się wstydzić. Tak, to nie ulega wątpliwości. Ale ja pozwolę sobie tę kwestję nieco inaczej postawić. Nie wszystkiemu winna jest młodzież. Wszakżeż i dzisiaj dużo jest młodzieży dobrej i moralnie zdrowej. Zresztą występki, jakich się dopuszcza, nie są nowe, starsze pokolenie również niejedno ma sobie do wyrzucenia. Ale podczas gdy dawniej bądź co bądź wiara była daleko żywszą, posłuch i karność rodzinna kwitnęła, a porządek publiczny i poszanowanie władzy stały bezporównania wyżej niż dzisiaj, dziś to się wszystko zepsuło. Wiarę prostą, głęboką podkopała wojna, nauczyła wielu nowych zbrodni i występków, zła prasa, niesforna agitacja różnych partyjnych przewrotnych działaczy, sekty zamorskie i t. zw. „oświata", uprawiana przez wysłanników ciemności, obudziły dzikie nieraz instynkty i dokonały reszty zepsucia.

Ale dlatego też teraz głośniej powinno wszędzie rozbrzmiewać hasło: Ratować młodzież! Prostować jej pojęcia, uszlachetniać ją, starać się zyskać jej zaufanie, ugruntować w jej sercu głęboko religję, zrozumienie prawd wiary i etyki, dać jej poznać wielkie zadanie, jakie ma do spełnienia względem ojczyzny i zapalić w niej pragnienie rzeczy wyższych, by sił swych młodych i tak cennych nie marnowała, ale gotowała się do szlachetnych wysiłków i poświęceń — czyli organizować ją w katolickiem Stowarzyszeniu!

Widzimy zatem, że myśl ta była bardzo szczęśliwa. Praca zaś ta jest pracą nawskróś duszpasterską, przystosowaną do nowych czasów i warunków. Ale jasną też jest rzeczą, że jeśli organizacja taka ma się należycie rozwijać, nie można poprzestawać na suchym wykładzie katechizmu i prawieniu morałów. Po kilku takich zebraniach aniby się jeden więcej nie pokazał. Ten cel podniesienia moralnego trzeba zwolna urzeczywistniać. Trzeba najpierw młodzież pociągnąć i zainteresować, dać pewną godziwą rozrywkę: śpiew, gry, muzyka, czytanie opowiadań ciekawych, a umoralniających — oto środki do tego. Potrzebne są pogadanki czy wykłady o wyrobieniu charakteru i poznaniu swych wad, pouczanie o formach towarzyskich, w domu, w drodze wobec innych i t. p. — jednem słowem, o tem, czego wymaga dobre wychowanie. Doświadczenie pokazuje, z jak wielkiem zainteresowaniem i pożytkiem słucha młodzież tych wykładów i widzi odrazu, jak rażąco odbija od po-

danych jej zasad ta „kawalerskość", którą się starsza młodzież męska popisuje i wtedy nabiera wstrętu do podobnego postępowania [1]).

Do tego celu również będą zmierzały różne uroczystości wspólne, czyto na św. Stanisława Kostki, czy wspólny opłatek lub święcone, a nawet weselsze przedstawienia czy wieczorki z udziałem rodziców i starszych, bo poznają, jak można się wesoło zabawić bez grzechu.

Dokonawszy tego, nietrudno będzie młodzież pociągnąć do wzięcia większego udziału w życiu katolickiem. A więc skupiać ją w dwóch lub trzech bractwach, jak Żywy Różaniec, Apostolstwo Modlitwy, Adoracja Najśw. Sakramentu (ożywić to, z czem się już poznali w szkole) i t. p. Urządzać z nimi wspólne adoracje Najśw. Sakr. Ważną tu mogą również oddać usługę wykłady z historji Kościoła, misyj kat.: można bowiem przy tej sposobności bardzo praktycznie pogłębiać w nich zasady wiary i uczyć ich: „sentire cum Ecclesia". Widzimy więc, że to wychowanie religijne może być łatwo uprawiane w sposób budzący zainteresowanie, a bogacący umysł i serce. Przy tak pojętej pracy można być pewnym, że oświata i nauka udzielana młodzieży nie zawróci jej w głowie, bo będzie ona oparta na tym głównym fundamencie: kulturze serca, wyrobieniu wewnętrznem. Co więcej, młodzież pozna, że się przed nią nie kryje prawdy, ale otwiera się przed nią naoścież wrota wiedzy i prawdziwego postępu i będzie umiała to cenić, a wtedy nie znajdą u niej posłuchu ci przewrotowcy, którzy ustawicznie jeżdżą na tym koniku, że „księża i panowie" to zwolennicy wstecznictwa, którzy pragną w ciemnocie lud utrzymać, by ciągnąć tem łatwiej z niego korzyści. Przytem rozumie się samo przez się, że powinniśmy młodzieńca wychować na dobrego Polaka, który ma być dumnym z tego, że nim jest, który wie, czem jest ojczyzna i jakie ma względem niej obowiązki. Wychowanie młodzieży musi objąć wszystko, co jest dobre i szlachetne i na młodzież dobrze wpływać może. Tu należy także „przysposobienie wojskowe", gimnastyka, sporty umiarkowane. To młodzież skupi, zharmonizuje, wyrobi w niej sprawność i karność. Z taką tylko organizacją można wystąpić i taka tylko zyska sobie uznanie i szacunek nawet u przeciwników.

Następnie nie trzeba zapominać, że tę młodzież mamy zaprawiać do życia praktycznego, społecznego i pokazać jej, czego ona dokazać może wspólnemi siłami.

Zaczynać więc, gdzie są warunki, od zakładania szkółek drzew owocowych (gdzie niegdzie bardzo już dużo w tym kierunku zrobiono) — dalej pasiek, wskazywać na pożytek i bogactwo stąd płynące. A jaki pożytek z tego moralny! Ustaną kradzieże, wandalskie niszczenie drzewek, a zakwitnie szlachetna rywalizacja. Zaprawiać ich do współdzielczości. Dlaczego u nas ten dział tak jest zaniedbany? Kiwa się nad niejednem głową, że się to nie da przeprowadzić. Da się! Ale pierwej popracować, zmienić trzeba dusze, wyrobić poczucie wspólnoty i przekonanie, że interes ogólny jest dobrem osobistem.

Mogą to zrobić tylko stowarzyszenia, które skupią jednostki najlepsze, najsolidniejsze. Jeśli to osiągniemy, jeśli zniknie gnuśność, ociężałość, głupota, jeśli wzbudzi się potężna wiara we wspólny czyn, wówczas będziemy Polakami, gospodarzami u siebie. Wówczas nie żydpachciarz będzie się tuczył naszą krwawicą, ale z bogactwa własnej ziemi właśni jej synowie czerpać będą. Musi skończyć się ten haniebny zwyczaj, że kiedy święto żydowskie, jarmarku już być nie może. Musimy koniecznie popierać usilnie handel polski.

Ale ktoś powie: „Wszakżeż to jest praca społeczna?" Niewątpliwie, ale prowadzić ma ją

[1]) Wielką pomocą do takich wykładów byłoby przestudjowanie znakomitego dzieła znanego pedagoga Förstera p. t. „Lebensführung" naturalnie z uwzględnieniem pełniejszem pobudek religijnych i moralnych, których tam zgodnie z samem założeniem dzieła brakuje.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Palestyna pod rządem angielskim.

Na zakończenie mych uwag o Palestynie pragnę jeszcze w krótkości przedstawić stosunki, jakie zapanowały tam w ostatnich latach powojennych pod panowaniem angielskiem. Jak wiadomo, Anglja dzięki szczęśliwym operacjom wojennym na Wschodzie przeciw Turcji uzyskała pod koniec r. 1918 panowanie nad Ziemią Świętą. Nowe rządy przyniosły oczywiście w Palestynie pewne zmiany w różnych dziedzinach życia, z któremi warto się przynajmniej w ogólnych zarysach zapoznać.

Przez pierwsze dwa lata rządy nad Palestyną sprawowała wojskowość. Zdziałała ona stosunkowo wiele dla ludności cywilnej, wyczerpanej kilkuletnią wojną. Ponieważ jednak nie popierała zawsze syjonistów, przeto Lloyd George, ówczesny kierownik Wielkiej Brytanji, zniósł pod wpływem prasy angielskiej, pozostającej w wielkiej mierze w rękach żydowskich, rządy wojskowe i zaprowadził cywilne, a uczynić to mógł tem łatwiej, że układ w San Remo (24 czerwca 1920 r.) dawał Anglji w formie mandatu rzeczywiste panowanie nad Palestyną.

Pierwszym jej zarządcą cywilnym w charakterze Wysokiego Komisarza był Żyd Sir Herbert Samuel. Było to wielkie ustępstwo Anglji na rzecz aspiracyj żydowskich. Rzecz jasna, że oddanie tej wysokiej godności Żydowi oburzyło wszystkich Arabów palestyńskich, tak muzułmanów jak chrześcijan i złączyło ich w walce przeciw syjonistom. Stanowisko H. Samuela w Palestynie nie było więc do pozazdroszczenia. Jako Żyd starał się wedle możności iść na rękę syjonistom. Lecz mimo najlepszej woli nie mógł spełniać zawsze ich wygórowanych życzeń ze szkodą dla ludności tubylczej; zdaniem Arabów, którzy z niechęcią patrzyli na coraz bardziej wzrastające wpływy żydowskich intruzów, zanadto ich popierał, przez co działał na niekorzyść dotychczasowych właścicieli Palestyny.

Po pięciu latach rządów ustąpił Samuel miejsca obecnemu Wysokiemu Komisarzowi lordowi Plumerowi, liczącemu ponad 70 lat życia. Arabowie przyjęli nowego zarządcę Palestyny naogół z radością, bo spodziewali się, że wybawi ich z różnych utrapień, jakich mieli doznawać za rządów jego poprzednika. Mianowanie Wysokim Komisarzem L. Plumera nie było na rękę syjonistom,

już drugi stopień organizacji, ludzie wyrobieni i wyszkoleni w organizacji. Stowarzyszenie kładzie pod to fundament, bez którego praca się nie ruszy, a przez to oddaje narodowi przysługę nieocenioną i o tyle też w pewnem znaczeniu pracą społeczną jest i musi pozostać. Na zawsze bowiem prawdziwemi zostaną słowa Mickiewicza, wypowiedziane w „Księgach pielgrzymstwa": „O ile powiększycie i rozszerzycie granice ducha waszego, o tyle powiększycie i rozszerzycie granice kraju waszego".

(Dok. nast.) *X. L. K.*

Współudział duchowieństwa w naprawie Rzpltej.

(Ciąg dalszy).

Socjaliści nie lubią opisywać dokładniej organizacji swego przyszłego państwa. Niektórzy tylko, jak Gronlund („The cooperative commonwealth"), G. Renard („Le regime socialiste"), Jaures („Organisation socialiste"), Brissac („La societe collectiviste"), zapuścili się w szczegóły tej upragnionej przez nich organizacji, ale też w obrazie, przez nich skreślonym, uderzają na pierwszy rzut oka braki i niedorzeczności systemu. Przypatrzmy się trochę temu obrazowi:

Kiedy państwo stanie się jedynym właścicielem wszystkich środków produkcji, dokonawszy wywłaszczenia ogólnego, wtedy wszyscy obywatele będą obowiązani przez 20 albo 25 lat do służby w dziedzinie przemysłowej. Po pewnym okresie czasu uzyskają uwolnienie od służby czynnej i zostawać będą kierownikami warsztatów społecznych. Wszystkie roboty potrzebne będzie się powierzało ludziom do nich uzdolnionym; kwalifikację zaś każdego oceniać będzie zwierzchność. Ci, którzy sposobić się będą do pracy umysłowej, muszą poddawać się osobnym egzaminom. Ponieważ jednak można przewidzieć, że daleko większa część obywateli będzie garnęła się do pracy mniej uciążliwej i przyjemniejszej, co mogłoby przyprawić inne zawody o zupełną utratę robotników, dlatego zwierzchność oznaczy liczbę godzin pracy codziennej, za którą w każdym zawodzie wypłacać się będzie wynagrodzenie jednakowe. W zawodach najbardziej poszukiwanych trzeba będzie pracować najdłużej, dla mniej ponętnych wyznaczy się czas jak najkrótszy. Gdyby zaś pomimo tego zmniejszenia godzin pracy zabrakło ochotników pewnym zawodom szczególnie żmudnym, a przecież dla społeczeństwa niezbędnym, poradzi sobie zwierzchność, posługując się rekwizycją p r z y m u s o w ą.

Stanowiska wodzów armji społecznej i kierowników pracy powierzać się będzie mężom (lub niewiastom), przez obywateli wybranym. W jaki zaś sposób mają odbywać się te wybory, o tem różne są zdania między pisarzami z obozu socjalistycznego. Bo też istotnie nasuwają się tu największe trudności: wszakże ma panować między obywatelami równość zupełna, a z drugiej strony konieczną będzie jakaś władza, jakaś hierarchja urzędowa dla utrzymania ładu wśród olbrzymiej armji robotników, między którymi często mogą powstawać spory, uprzedzenia, stronnictwa, ambicje, niezadowolenie z rodzaju pracy, wyznaczonej temu i owemu przez zarządcę fabryki lub kopalni i t. d. Projektują więc podział zastępów przemysłu na oddziały i stopnie; naczelnicy zaś oddziałów będą według jednych wychodzili z wyborów powszechnych, według innych będą istniały urządzenia podobne do dzisiejszych, t. j. obywatele będą posuwali się na coraz wyższe stopnie w miarę swoich zasług i zdolności. Ale któż ma oceniać wartość pracy, zasługi i wogóle kwalifikację każdego robotnika i robotnicy? Czy zadanie to mają spełniać komisje, mianowane przez zwierzchność całego państwa? Ależ w takim razie któż da obywatelom rękojmię sprawiedliwości i trafności orze-

---

lecz rząd brytyjski ze względu na uspokojenie umysłów arabskich nie chciał już przeciągać struny i po raz wtóry powierzać Żydowi najwyższego stanowiska w rządzie palestyńskim. Z obecnego kierownika polityki angielskiej w Palestynie nie są również, jak słyszałem, zadowoleni ani Żydzi ani Arabowie, gdyż w obecnym stanie rzeczy ani Salomon nie potrafiłby uzgodnić sprzecznych interesów obu wspomnianych wyżej narodowości. Narazie rząd angielski korzysta z kłótni między Arabami a syjonistami i twardą ręką stara się utrzymać ład w podbitej przez siebie ziemi.

Na zmianie rządów w Palestynie najwięcej skorzystali Żydzi i oni też najmniej powinni na Anglję narzekać; bez jej bowiem poparcia nie osiągnęliby tam nigdy tego, co im się udało po wojnie osiągnąć. Czy jednak wobec wzmagającego się uświadomienia narodowego Arabów zdoła Anglja na dłuższy czas utrzymać się na Wschodzie i co się wówczas stanie z Żydami w Palestynie, to Bogu jednemu tylko wiadomo.

Na zmianie rządów tureckich na angielskie najgorzej może wyszli katolicy, bo Anglicy, jako protestanci, więcej popierają anglikanów i różne sekty protestanckie, a nadto Greków schizmatyków aniżeli łacinników i mimo starań Watykanu nie zanosi się wcale na to, aby spieszyli się ze spełnieniem słusznych życzeń katolików w sprawie różnych sanktuarjów, należących ongiś do nich a odebranych im później przez schizmatyków. W niejednej spornej sprawie z Grekami łatwiej wygrywali łacinnicy dawniej u rządu tureckiego, niż obecnie u angielskiego. Starają się oni wprawdzie o zachowanie pozorów objektywnej sprawiedliwości i bezstronności; daje się jednak wyczuwać w niejednym wypadku działanie na korzyść Greków wbrew zasadom słuszności. Dla sprawy katolickiej w Palestynie byłoby może najlepiej, gdyby udało się w przyszłości Włochom uzyskać większe wpływy na Wschodzie i odebrać Anglji mandat nad Palestyną. Nie jest to wprawdzie niemożliwe, lecz w obecnych warunkach dalekie jeszcze od urzeczywistnienia.

Z rządów angielskich w Palestynie, jak to już kilkakrotnie zauważyłem, niewielu jest w obecnych warunkach zadowolonych. Naogół słyszy się utyskiwania i skargi na nowych władców Ziemi Świętej, na wysokie podatki, jakie w przeciwieństwie do Turków na ludność Palestyny, wyniszczoną wojną, nałożyli, na sądownictwo, a przedewszystkiem na drożyznę, która wszystkim bardzo się daje we znaki. Na tem polu różnica między dawnemi stosunkami przedwojennemi a obecnemi najbardziej się narzuca w oczy i o niej też chciałbym

czeń, od której zależeć mają te awanse? I na czem opiera się nadzieja, że ogół będzie zawsze zadowolony z nominacyj dokonanych i zechce słuchać swoich naczelników? Gorsze jeszcze zawikłania sprowadziłoby tutaj zastosowanie zasady wyborów powszechnych, bo wtedy w każdej fabryce i w każdej wiosce tworzyłyby się stronnictwa, dążące do obsadzenia stanowisk naczelnych swoimi ulubieńcami, których zarządzenia mogłyby zazwyczaj tylko część ich własnych zwolenników zadowolić.

Otóż kiedy się zważy cały ogrom zadań różnorodnych i trudnych, jakie musiałoby spełniać państwo socjalistyczne, trzeba się tylko dziwić, że ci, którzy o niem marzą, obiecują przyszłym jego obywatelom zupełną wolność osobistą i raj na ziemi. Jeżeli urzędnicy mają regulować wytwórczość w całym kraju i starać się o zaopatrzenie każdej jednostki we wszystko, czego jej potrzeba, — jeżeli mają wyznaczać każdemu stosowną dla niego pracę i czuwać nad tem, żeby żadna nie zmarnowała się siła, żeby wydobywano z ziemi w dostatecznej ilości węgiel, żelazo i t. d., żeby ją jak najlepiej uprawiano, żeby dobrze budowano domy i t. d., — czyż w takim razie nie trzeba zwierzchności państwa wyposażyć w taką władzę, żeby obywatele musieli jej słuchać, żeby nie mogli przenosić się z miejsca na miejsce i wogóle żyć i pracować według własnego upodobania? „Każdy" mówią „ma działać dla dobra wszystkich w miarę sił swoich" — ale któż ma te siły mierzyć i oceniać? „Każdy ma dalej dostawać od społeczeństwa wszystko, czego mu potrzeba"; jeżeli więc ktoś będzie twierdził, że potrzebuje dwa razy więcej jadła i napoju niż inni, z nim razem pracujący, czy takie żądania mają urzędnicy spełniać bez długiego namysłu, czyli też zdać się na sąd lekarzy? — Nic nie uprawnia socjalistów do nadziei, że wówczas każdy będzie poprzestawał na małem, że ludzie nie będą woleli po większej części żyć w wielkich miastach niż na wsi, że nie będą przenosili zajęć zgodnych z ich upodobaniem ponad inne, które im powierzą kierownicy robót; — że więc nie trzeba będzie koniecznie ograniczać wolności jednostek daleko jeszcze więcej niż to się dzieje w monarchjach absolutnych. Niepodobna sobie wyobrazić, jak te urządzenia dałyby się pogodzić z zasadą demokracji, która ma wszystkich zrównać zupełnie i nie uznawać żadnej wogóle powagi[1].

Na to odpowiadają zwolennicy socjalizmu, że z czasem udoskonali się natura ludzka do tego stopnia, iż każdy będzie poddawał się chętnie wodzom i kierownikom dla dobra ogólnego. Tak np. dr. Zofja Daszyńska-Golińska[2]) spodziewa się, że ludzkość ulegnie z czasem zupełnemu przeobrażeniu duchowemu pod wpływem „czyn-

[1]) „Dlatego też bynajmniej nie w interesie samych tylko pracodawców, ale również w interesie robotników należy opierać się socjalizmowi. Wytwarzanie musi być regulowane w taki lub inny sposób; kierownicy zaś jego muszą z samego porządku rzeczy stanowić zawsze klasę nieliczną w porównaniu z wytwórcami rzeczywistymi. Przy współdziałaniu dobrowolnem, jakie widzimy dzisiaj, kierownicy biorą sobie taką część wytworu, jaką zdobyć mogą dzięki przymiotom swym osobistym; ale jak widzimy z codziennych postępów „Trades-unionów" (angielskich związków zawodowych), samolubna kierowników tych pogoń za zyskiem znajduje hamulec. Przy współdziałaniu przymusowem, do jakiego musiałby doprowadzić socjalizm, kierownicy, zdążając do swych celów osobistych z nie mniejszej sobkowstwem, nie napotykaliby już zjednoczonego oporu pracowników wolnych, władza zaś ich, nie powściągana już przez bezrobocia, urosłaby, rozszerzyła się i wzmocniła tak dalece, iż stałaby się niepokonaną. Ostatecznym tego wynikiem byłaby społeczność taka, jaka istniała w starożytnem Peru, gdzie ogół narodu, podzielony na dziesiątki, trzydziestki, setki, pięćsetki i tysiące, podległy oficerom odpowiednich stopni, przytwierdzony do danych dzielnic kraju, znosić musiał dozór zarówno w życiu swem domowem, jak i w zatrudnieniach i dźwigał bez nadziei brzemię trudu dla utrzymania organizacji rządowej" (Herbert Spencer w rozdziale wstępnym pracy zbiorowej p. n. „Plea for liberty", wydanej przez grono pisarzy angielskich w r. 1891. Przytaczając ten ustęp, korzystałem z przekładu I. K. Potockiego, zamieszczonego w książce p. n. „Współzawodnictwo i współdziałanie" Lwów 1900, str. 8)
Dop. autora

[2]) W książce p. n. „Przełom w socjalizmie", Lwów 1900, str. 220 n.

---

obecnie kilka słów skreślić, gdyż przydać się to może zwłaszcza tym, którzy mają zamiar w najbliższej przyszłości zwiedzić Ziemię Świętą.

W porównaniu do stosunków przedwojennych ceny utrzymania w Jerozolimie wzrosły o 400—600 procent. Kiedy przed wojną za utrzymanie dzienne w pensjonacie lub hospicjum płaciło się pięć franków czyli jednego dolara, to dzisiaj musi się płacić cztery razy więcej czyli najmniej cztery dolary. W hotelach, których zresztą jest stosunkowo niewiele, jest oczywiście znacznie drożej. Na wzrost drożyzny złożyły się, podobnie jak w wielu innych krajach po wojnie, różne okoliczności. Zaliczyć do nich należy między innemi zmianę słabszej waluty tureckiej na silniejszą egipską, która nawet w stosunku do angielskiej stoi o $2^1/_2\%$ wyżej. Skutkiem tego podrożały odrazu wszystkie towary i całe wogóle utrzymanie. Nadto Anglicy do obrotu handlowego jako najmniejszą jednostkę obiegową wprowadzili pół piastra (= 23 groszy); w braku niższej jednostki za byle głupstwo musiało się płacić pół piastra.

Z powodu wysokiej waluty drogie są również opłaty pocztowe i bilety kolejowe. Te ostatnie w stosunku do naszych są przeszło dwa razy droższe, a nie dają bynajmniej większych wygód niż nasze. Ta niezwykła drożyzna, panująca obecnie w Palestynie, jest niezawodnie jedną z przyczyn, która odstrasza niejednego od zwiedzenia Ziemi Świętej. W ostatnich czasach jednak po wprowadzeniu nowej waluty palestyńskiej, równej angielskiej, a więc tańszej od egipskiej o $2^1/_2\%$, miało nieco potanieć całe utrzymanie, gdyż dziś płaci się za to samo funtami palestyńskiemi, za co dawniej płaciło się egipskiemi. Nowa waluta palestyńska weszła w życie 1 listopada ub. r.

Jednostką obiegową jest, jak już zaznaczyłem, funt palestyński, równający się obecnie 43·5 zł. Dzieli się na tysiąc części, zwanych od wyrazu „mille", „milsami". Każdy mils odpowiada więc wartości 4·35 grosza polskiego. Bilety bankowe wydano w różnych wartościach (100, 50, 10, 5, 1, $^1/_2$ funta) i w trzech krajowych językach, t. j. angielskim, arabskim i hebrajskim. Ten ostatni napis wzbudził oczywiście wielki zachwyt wśród syjonistów, a oburzenie wśród narodowych demokratów arabskich. Szczególnie podobają się Żydom pieniądze papierowe, wykonane w pięknych barwach z podobiznami budynków pamiątkowych, jak grobu Racheli, twierdzy Dawida i in. Oprócz banknotów wydano również monety srebrne wartości 100 i 50 milsów, monety niklowe wartości 20, 10 i 5 milsów, wreszcie bronzowe po 2

nika etycznego, który działa wśród mas robotniczych, t. j. solidarności wzajemnej" i t. d. Podobnie sądzi wielu innych. Są to jednak tylko urojenia. Propaganda socjalistyczna nie przyczynia się do uszlachetnienia duszy, ale ją przeciwnie pogarsza, bo głosi samolubstwo klasowe wśród proletarjatu a nienawiść przeciw klasom posiadającym i dąży do podkopania i zniszczenia wiary katolickiej. Nie przyznaje się ona do tego otwarcie: woli raczej zapewniać kłamliwie robotników wierzących, że „nie walczy z religją, tylko z klerykalizmem" i z „wrogiem" rzekomo ludowi duchowieństwem, ale w rzeczywistości chodzi jej o pozbawienie kleru wszelkiego wpływu na lud i na młodzież, co musi oczywiście działać zabójczo na życie religijne.

I tak na II Międzynarodowym Kongresie socjalistycznym w Marsylji, w r. 1925, delegatka Polski referowała o „fatalnych skutkach konkordatu", o walce „z ciemnotą klerykalną", o roli kleru, który „jak polip stara się mackami swemi omotać całe życie Polski". Odezwa Centr. Komitetu Wyborczego PPS. przed I „Dniem młodzieży" socjalistycznej w r. 1926, brzmiała: „10 października dowiedziesz, że nie dasz się uwieść.... bolszewickiej demagogji i księżym obietnicom" (zestawienie!). W Pruszkowie (pod Warszawą) T. U. R. (Tow. Uniwersytetu Robotniczego) ogłosiło z początkiem 1927 r. cykl odczytów i wezwało na nie plakatami w następującem brzmieniu: „Robotnicy! Komu nie wystarczają baśnie i podania... o Adamie i Ewie, o grzechu pierworodnym i inne legendy biblijne" i t. d.[1].

(C. d. n.). *X. A. P.*

[1]) Por. rozpr. X Podoleńskiego p. n. „Wychowawczo-oświatowa akcja socjalizmu w Polsce" w „Przegl. Powsz." (czerwiec z r. b., str. 300).

„Wizytacja" X. posła Krajczyrskiego.

W maju b. r. po parafjach niemieckich i niemieckich kolonjach w Małopolsce jeździł X. Krajczyrski, poseł na Sejm Rzpltej, Niemiec ze Śląska. Na dokumencie, wystawionym przez Kurję Bisk. w Katowicach, miał polecenie do rządców kościołów parafij niemieckich, z dopiskiem Kurji Metrop. we Lwowie: „Praca charytatywna i społeczna dozwolona z wykluczeniem polityki". Przyjechał X. Krajczyrski między innemi i do Wiesenbergu, Michałówki, Bruckenthalu. Przyjechał — nawarzył piwa — i odjechał. Aby jednak nie powtórzyło się coś podobnego po raz drugi, piszę tych słów kilka.

W parafjach mieszanych polsko-niem. lub czysto niemieckich w naszej diecezji praca jest bardzo utrudniona i niewdzięczna. Trudność jest nietylko językowa, ale — i to specjalnie — butna natura niemiecka — pamiętna na swoje przywileje za Austrji sprawia wiele kłopotu duszpasterzowi. Podjudza też katolików niemieckich Związek: „Verband der deutschen Katholiken", bądź artykułami w gazecie niem., bądź przysyłaniem od czasu do czasu swoich „Wanderlehrer". Taki pan „Wanderlehrer" zajeżdża zazwyczaj do prezesa Związku w miejscu, zwołuje wszystkich kolonistów, wygłasza długie „patrjotyczno-narodowe" gadanie, wyrzeka zwykle bez żadnego lub wystarczającego powodu na księdza i nauczyciela (o ile tenże nie jest Niemcem!) i narobiwszy kwasu, odjeżdża. Do księdza nie wstąpi — i tego zresztą nikt od niego nie wymaga.

Gdy jednak na objazd katolickich kolonij niemieckich z upoważnienia Kurji Biskupiej przyjeżdża ksiądz katolicki i zachowuje się tak jak „Wanderlehrer" świecki, wydaje się to dziwnem i niewłaściwem.

Tak stało się w maju r. b., kiedy to poseł do Sejmu Rzpltej X. Krajczyrski (widać z nazwiska i zachowania się: renegat!) przyjechał na „wizytację" parafij niemieckich. Był w Wiesenbergu, gdzie do księdza proboszcza nie uważał za stosowne wstąpić, lecz nocował u wroga Kościoła i księdza. Tam miał mowę. Rano na drugi dzień, mając „celebret", odprawił w ko-

---

i 1 milsic. Pojawienie się tej ostatniej monety zdawkowej pięćkroć mniejszej od dawnego półpiastra przyczyni się niezawodnie do potanienia wielu artykułów życia codziennego. (Por. „Chwila" z dn 20 listopada 1927 r. Nr. 3113). Z początkiem r. 1928 rząd miał wprowadzić w pomiarach system metryczny, używany już oddawna w Europie.

Jakkolwiek administracja angielska w Palestynie daleką jest jeszcze od doskonałości i z tego powodu podnoszą się przeciw niej zupełnie uzasadnione żale ze strony ludności tubylczej, to jednak przyznać trzeba w imię sprawiedliwości, że pod nowym zarządem Ziemia Święta lepiej się rozwija niż pod dawniejszym tureckim i powoli zaczyna przybierać inny wygląd. Dobroczynna działalność rządu angielskiego w Palestynie uwydatniła się już na polu higjeny i komunikacji. Anglicy dokładają wszelkich starań, aby zwalczać choroby, panujące nagminnie w Palestynie i powoli podnieść zdrowotność zaniedbanego oddawna w tej dziedzinie kraju.

Rząd palestyński ma również znaczne zasługi w sprawie ulepszenia komunikacji przez rozszerzenie i zaprawienie cementem gościńców, prowadzących z Jerozolimy do ważniejszych miast, jak Hebrona, Jaffy, Jerycha, Nablus. Ze względu na silny ruch automobilowy wspomniane drogi zostały nietylko rozszerzone i ulepszone, ale również w wielu miejscach sprostowane. Dzięki wojnie powstało wygodne połączenie kolejowe między Egiptem a Palestyną, przez co omija się romantyczne, coprawda, lecz niezbyt przyjemne zwłaszcza dla nowicjusza lądowanie w „tak zwanym" porcie jaffskim. Mówię umyślnie „tak zwanym", gdyż obecnej przystani w Jaffie nie można przecież w zwykłem znaczeniu nazywać portem. Na ulepszenie dotychczasowego portu w Jaffie rząd palestyński z zaciągniętej przez się 4½ miljonowej pożyczki przeznaczył 100.000 funtów. Właściwym portem dla Palestyny ma zostać w najbliższej przyszłości Haifa Prace nad budową nowej przystani mają się rozpocząć w jesieni b. r. Będzie ona stanowić poważną konkurencję dla syryjskiego Bejrutu i egipskiej Aleksandrji. W związku z budową portu Haify, który dla podniesienia życia gospodarczego w Palestynie i na Wschodzie będzie miał niezawodnie olbrzymie znaczenie, wspomnieć mi jeszcze nawiasem wypada o planach syjonistów odnośnie do elektryfikacji Palestyny i eksploatacji morza Martwego.

(Dok. n.) *X. P. Stach.*

ściele mszę św. — i chciał mieć kazanie. Proboszcz, nie mając nic więcej oprócz jego „celebret" w ręce, nie pozwolił na kazanie (będąc w prawie). Zrobiła się z tego awantura, krzyki — przekleństwa pod adresem Kościoła i księdza proboszcza. Oto owoc, tak prędko dojrzały, pracy księdza posła Krajczyrskiego!

W Bruckenthalu zapowiedziana naprzód „wizytacja" przypadła na ostatni dzień majowych nieszporów. Po południu przyjechał furą X. poseł. Uroczyste nieszpory z procesją cum Sanctissimo o godz. 8. Ksiądz poseł jednak, wypocząwszy, nie spieszy do kościoła, dokąd wszyscy prawie Niemcy przyszli, lecz siedzi w domu prezesa i zabawia się wesołą rozmową. Do księdza też nie wstępuje wcale, zapominając o tem, że proboszcz jest księdzem katolickim, takim samym jak i on.

Narobiwszy kwasu, ksiądz poseł odjeżdża...

Nie pisałbym wcale o tem niemiłem zajściu i nietaktownem zachowaniu się katolickiego duszpasterza, gdybym nie obawiał się, że podobne objazdy odbywać się będą i w przyszłości, bądźto staraniem Związku, bądź też X. biskupa, wyznaczonego w Niemczech dla Niemców-katolików, przebywających poza granicami Niemiec. Aby na przyszłość usunąć powód do niezadowolenia, sądzę, że ksiądz objeżdżający parafje niem., powinien się zaopatrzyć we wszystkie papiery i jeżeli chce spowiadać i mówić kazanie (bez wycieczek w dziedzinę polityki), niech ma na to wyraźne upoważnienie od Kurji Metrop. we Lwowie, bo brak tego upoważnienia stawia proboszcza w sytuacji trudnej. Dalej niech ksiądz, choćby był posłem, uszanuje godność swoją i godność drugiego księdza i przyjeżdżając, choćby na zebrania hakatystyczno-polityczne, niech, o ile to możliwe, zamieszka u księdza, albo przynajmniej złoży mu wizytę. Podczas wojny przyjeżdżali tu do kolonji w podobnej misji i pastorzy luterscy — a jednak pastor uważał za stosowne być u księdza i z nim się porozumieć...

Myślę też, że odwiedzenie księdza Niemca i praca w kościele, wspólnie z miejscowym proboszczem obmyślana, bez żadnych celów politycznych, może wydać owoce dobre.

Mogą zresztą X. Krajczyrski czy X. Utta być spokojni: Niemcom, jako Niemcom żaden ksiądz katolicki w Małopolsce krzywdy nie zrobi, mimo oszczerczych napaści na polskie duchowieństwo gadzinówki niemieckiej „Ostdeutsches Volksblatt".

Bruckenthal *X. Marszałek.*

Z naszej prasy.

„Awangarda. Miesięcznik młodych" Kwiecień 1928, rok VII. Pismo to, wychodzące w Poznaniu (św. Marcin 65), było nam dotąd nieznane, ale widzimy z tego numeru nam przysłanego, że redagowane jest bardzo poważnie w duchu patrjotycznym i katolickim, zasługuje więc na poparcie. (Prenumerata roczna 10 zł., półroczna 5 zł.)

„Myśl Filarecka". Rok I. Zeszyt 1. (Poznań, ul. Karwowskiego 22).

Komitet redakcyjny tego nowego pisma, składający się z pp. Jana Dobrowolskiego, Romana Gierczyńskiego i Tadeusza Strumiłły, jest tym samym, który wydawał przed wojną w Krakowie czasopisma „Iskrę" i „Młodzież". Obecnie rozpoczął wydawać nowe pismo pod tytułem powyższym, narazie jako kwartalnik. Myśl jego przewodnia zasługuje na wszelkie pochwały, każe on bowiem miłować Chrystusa Pana i Jego Kościół, pracować dla ojczyzny, wzywa do czystości, wstrzemięźliwości, karności, ofiarności (str. 4—11). Ale na dalszych stronicach napotykamy zdania, które nas zmuszają do poważnych zastrzeżeń: I tak np. nazwano na str. 24 p. Winc. Lutosławskiego „znakomitym filozofem, znanym na całym świecie"; inni jednak zarzucają słusznie temu myślicielowi głoszenie fałszywego mistycyzmu i urojeń teozoficznych o metempsychozie, reinkarnacji i t. d.[1]) Doktryna ta nie da się pogodzić ani z nauką katolicką ani ze zdrową filozofją. Wprawdzie nie zajmował się nią jeszcze żaden Sobór (bo dotąd nie zachodziła tego potrzeba), ale Kongregacja S. Officii odpowiedziała 18 lipca 1919 na przedłożone jej zapytanie: „An doctrinae, quas hodie theosophicas dicunt, componi possint cum doctrina catholica; ideoque an liceat nomen dare societatibus theosophicis, earum conventibus interesse, ipsarumque libros, ephemerides, diaria, scripta legere?" Resp. „Negative in omnibus". (AAS. XI. 1919, 317 — Denzinger-Bannwart. Enchiridion Symbolorum, ed. 16 et 17 Friburgi Brisgoviae 1928 Herder. 2189). *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Zjazd Episkopatu w Częstochowie. Tegoroczny zjazd XX. biskupów, który się odbył w dniach 26 i 27 czerwca w Częstochowie, rozpoczęty nabożeństwem przed cudownym obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze, zajmował się kilku zagadnieniami z dziedziny życia religijnego i administracji kościelnej. Poza tem ustalił sposoby szybszego wykonania tych artykułów konkordatu, co do których nastąpiło już porozumienie między Ko-

[1]) Por. nasze art. p. n. „O najnowszym mistycyzmie polskim" w „Gaz. Kośc." z r. 1908, str. 539 nn., „Nowe objawienia p. Lutosławskiego" tamże r. 1910, str. 396 nn., „Fantazje o palingenezie" (recenzja książki jego p. n. „Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej". Wyd. trzecie, tamże, r. 1926, strona 326 nn.)

ściołem a władzą państwową. Dla instytucyj polskich kościelnych w Rzymie obmyślono warunki odpowiednie dla ich utrzymania i rozwoju.

Sprawom misyjnym oraz wzięciu w nich przez Polskę żywotniejszego udziału poświęcono szczególniejszą uwagę podobnie, jak i duszpasterstwu nad Polakami, przebywającymi zagranicą. Wreszcie rozpatrywano potrzebę otworzenia lecznic dla chorych i osłabionych księży.

Udział w zjeździe wzięli XX.: Kardynał Prymas Hlond, metropolita Szeptycki, arcyb. metropolita Sapieha, arcyb. metropolita Jałbrzykowski, bisk. Wałęga z Tarnowa, bisk. Kocyłowski, obrz. gr. z Przemyśla, bisk. Nowak, obrz. łac. z Przemyśla, bisk. Łoziński z Pińska, bisk. Gall, bisk. polowy, bisk Szelążek z Łucka, bisk Krynicki z Włocławka, bisk. Łukomski z Łomży, bisk Tymieniecki z Łodzi, bisk. Okoniewski z Pelplina, bisk. Kubina z Częstochowy, bisk. Lisiecki z Katowic, bisk Fiszer sufr. z Przemyśla, bisk. Kubicki sufr. z Sandomierza, bisk Radoński sufr. z Poznania, bisk. Wotmański sufr. z Płocka.

Przyszły Kongres Eucharystyczny w Częstochowie. Podajemy poniżej w ogólnym zarysie program kongresu eucharystycz., który odbędzie się w dniach 7 do 9 września r. b. Kongres rozpocznie się w piątek dn. 7 września wieczorem procesją eucharystyczną ze światłem po wałach jasnogórskich, następnie wygłoszone zostanie przemówienie. Najświętszy Sakrament będzie wystawiony przed szczytem na adorację przez całą noc.

W sobotę dn. 8 września po rannej mszy św. i po kazaniu odśpiewane będą przez rzesze wiernych przed szczytem „Godzinki". Następnie odprawione zostaną następujące nabożeństwa z okolicznościowemi kazaniami: o godz. 9 dla wojska, o godz. 10 dla młodzieży szkolnej, a godz. 11 suma pontyfikalna. Po południu odbędą się przed szczytem zebrania poszczególnych stanów: o godz. 3 dla niewiast, o godz. 5 dla młodzieży, o godz. 7 dla mężczyzn i wygłoszone zostaną odpowiednie przemówienia. Dzień ten zakończy wielka procesja po wałach, poczem Najświętszy Sakrament znów wystawiony będzie przed szczytem na adorację przez całą noc.

W niedzielę dn. 9 września po rannem nabożeństwie przed szczytem odbędzie się wspaniała procesja do katedry, gdzie odprawiona zostanie suma pontyfikalna i równocześnie msza św. na balkonie katedry, ponieważ olbrzymie rzesze wiernych w katedrze się nie pomieszczą. Kazanie zostanie wygłoszone w katedrze, a rozgłośniki będą ustawione tak, że wszyscy i poza murami katedry usłyszą słowa kaznodziei. Po południu odbędzie się przed szczytem jasnogórskim zebranie robotników z całej diecezji, poczem nastąpi zamknięcie kongresu.

W kongresie weźmie udział cała diecezja częstochowska i wielkie rzesze pątników, które rok rocznie w dniach tych przybywają na Jasną Górę. Ogólna liczba uczestników wyniesie prawdopodobnie kilkaset tysięcy osób Komitet przygotowawczy celem zorganizowania kongresu i wykonania powyższego programu utworzył następujące sekcje: sekcję przyjęć, kolejową, porządkową, pochodową, dekoracyjną, prasową i sekcję doraźnej pomocy lekarskiej. Wszelkich informacyj o kongresie udziela Generalny Sekretarjat Ligi Katolickiej w Częstochowie. (KAP).

Kryzys w łonie anglikanizmu W pałacu Lambeth zbierze się konferencja biskupów anglikańskich pod przewodnictwem arcybiskupa z Canterhury, w celu omówienia sytuacji kościoła anglikańskiego w związku z powtórnem odrzuceniem „Prayer Book" przez Izbę Gmin. Tymczasem jednak niektórzy opozycjoniści już teraz manifestują w sposób bardzo żywy swoje niezadowolenie. Tak np. w opactwie św. Albana biskup, przemawiając z kazalnicy, powiedział, że sytuacja, stworzona przez odrzucenie księgi modlitewnej, jest najcięższa ze wszystkich, jakie kiedykolwiek w ciągu 150 lat wytworzyły się między Kościołem oficjalnym a państwem. „Kościół" - twierdził mówca — „nigdy nie uzna przywłaszczenia sobie przez Izbę Gmin prawa do odsuwania Kościoła i decydowania o jego losie i doktrynie". Z drugiej znów strony biskup z Guildfordu, pisząc do pewnego przeglądu lokalnego, zaznaczył, że unja między Kościołem anglikańskim i państwem jest potencjalnie skończona. „Godzina rozdziału wybiła", dodaje biskup, „a została sprowokowana nie przez atak bezpośredni i rozmyślnie, lecz, jak to się często zdarza z wielkiemi wydarzeniami, przez drobny incydent". (KAP).

Z piśmiennictwa.

X. dr. Stanisław Mystkowski: Idea prawa naturalnego w starożytności i u scholastyków. (Studjum prawno-etyczne) Warszawa 1928 (stron 182 w 8-ce. Skład główny: Księgarnia „Polak-Katolik". Warszawa, Krakowskie Przedmieście).

Jest to praca bardzo poważna i świadcząca o gruntownych studjach czcig. Autora. Dowodzi on z wielkim nakładem erudycji i w sposób przekonywający, że ów sceptycyzm, który podaje w wątpliwość istnienie stałych, niewzruszonych praw moralnych, nie da się uzasadnić i że zdrowa filozofja musi przyjąć wraz z św. Tomaszem obowiązujące wszystkich ludzi prawo naturalne, powszechne i niezmienne. Autor uwzględnia dzieła najwybitniejsze z tego zakresu (których spis podaje na str. 5—10). Wykład jego jest jasny, zajmujący i potoczysty.

Szkoda tylko, że wyrazy greckie drukowane są wszędzie bez akcentów (np. na str. 27, 36, 37 i t. d.) albo i gdzieniegdzie w sposób defektowny; czytamy np. na str. 43 (*δικαιοςυνη πολιτικην* - tu widocznie czegoś brakuje, a w spisie błędów drukarskich niema o tem wzmianki. *X. P.*

X. dr. Czuj: Święty Augustyn o żydach. Kraków 1928 (Stron 60 w 8-ce. Cena 1·20 zł.)

Jest to pierwsza, o ile nam wiadomo, praca w której zebrane są starannie wszystkie zdania, wypowiedziane przez św. Augustyna o żydach. Materjał ten podzielony jest na trzy części: w pierwszej jest mowa o stosunku żydów do idei mesjańskiej, w drugiej o stosunku żydów do Chrystusa, w trzeciej o skutkach ich niewierności. Zestawienie to powinno zainteresować nasze duchowieństwo *X. P.*

KOMUNIKAT.

Rekolekcje dla P. T. Kapłanów w klasztorze OO. Reformatów w Bieczu od 6 do 10 sierpnia b r. Początek o godz. 6 wieczór.

Reflektanci winni zgłosić swój udział w rekolekcjach na ręce O. Gwardjana OO. Reformatów w Bieczu do końca lipca b. r.

Zawiadomienie.

Biuro Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie, ul. Ormiańska 13, I p. przez lipiec i sierpień otwarte tylko od godz. 8-mej do 3-ciej po poł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.